

Lena Rogowska i Mariusz Szczygieł w Książnicy Karkonoskiej

W dniach 4-5 grudnia 2014 r. w Książnicy Karkonoskiej w Jeleniej Górze zorganizowano warsztaty dziennikarskie, na które zaproszono przedstawicieli lokalnych mediów. Ponieważ warsztaty takie nie są imprezami ogólnodostępnymi, zaproszono na nie ledwie kilkanaście osób. Pozwoliło to na prawidłowy przebieg samego spotkania jak i na możliwość angażowania się osób biorących w nich udział, tak by wyniosły z warsztatów jakąś nową wiedzę. By mogły stwierdzić, że dowiedziały się czegoś, czego do tej pory nie były świadome i, że usprawni im to dalszą pracę.



Mariusz Szczygieł z autorem relacji. Foto: Krzysztof Tęcza

Organizatorami warsztatów są: Fundacja Instytut Reportażu, Stowarzyszenie Inicjatyw Trawnickich oraz Jeleniogórskie Centrum Informacji i Edukacji Regionalnej – Książnica Karkonoska. Spotkanie jeleniogórskie, tak jak poprzednie, realizowane jest w ramach programu Obywatele dla Demokracji, finansowanego z Funduszy EOG. Biorący w nim udział zostaną zaproszeni do współtworzenia platformy internetowej „Dziennikarze przeciw dyskryminacji”. Głównym bowiem celem szkolenia jest podniesienie wiedzy o mechanizmach wykluczenia i dyskryminacji, przede wszystkim na styku grup mniejszościowych i większościowych. Dziennikarze muszą wiedzieć jak podczas tworzenia materiałów dziennikarskich unikać wykluczenia, jak wspierać grupy zagrożone tym wykluczeniem, jak w końcu reagować na wykluczenie. Muszą wiedzieć w jaki sposób reagować by nie narazić się na zarzut świadomego bądź nieświadomego podżegania do wykluczenia. Chodzi tutaj m.in. o właściwy dobór słów i zwrotów. Często nawet, wydawałoby się błahe słowo, może doprowadzić do niepotrzebnej eskalacji napięcia. Rzetelny dziennikarz powinien unikać takich sytuacji. Powinien umieć opisać temat jako osoba neutralna. I nawet jeśli ma na dany temat swoje zdanie, to powinno ono zostać jego prywatną sprawą, i nie powinno ono zaważyć na składanym tekście.



Szkolenie prowadzi Lena Rogowska. Foto: Krzysztof Tęcza

Pierwszego dnia zajęcia poprowadziła Lena Rogowska, która od wielu już lat zajmuje się tematyką wykluczeń. Od razu ustaliła zasady obowiązujące podczas szkolenia. I, jak się później okazało, było to bardzo dobre posunięcie. Po omówieniu podstawowych terminów mogliśmy spokojnie rozpocząć dyskusję. Nie była może ona zbyt burzliwa ale pozwoliła na lepsze zrozumienie, wydawałoby się znanego przez wszystkich stanu rzeczy. A przecież, jak się okazuje, określone, najczęściej o wydźwięku negatywnym, stereotypy, można zauważyć już u dzieci w przedszkolu, które zanim jeszcze zdążą rozpoznawać przynależność poszczególnych osób do określonego typu to już, na podstawie stereotypów z jakimi mieli kontakt, śmieją się z innych. A przecież one jeszcze, tak na dobrą sprawę, wcale nie poznały swoich rówieśników, bo jeszcze nie miały na to dosyć czasu.

Możemy tutaj zadać sobie pytanie: Czy można pozbyć się stereotypów lub uprzedzeń? Bo przecież uprzedzenia są w zasadzie konsekwencją określonych stereotypów. Uprzedzenia to fakty powodujące np. moje negatywne zachowanie wobec jakiejś grupy społecznej. Niestety pozbyć się uprzedzeń wcale nie jest tak łatwo. Ba, niektórzy dobrze się czują z nimi i wcale im to nie przeszkadza. Dlatego wcale nie czują potrzeby zmieniać tego stanu rzeczy. A jak się czuje osoba, wobec której są kierowane te uprzedzenia. Najczęściej trudno jest jej się zarówno bronić jak i obronić, gdy jest źle traktowana. Najważniejszym wówczas czynnikiem mogącym zmienić tą sytuację jest świadek czyli osoba postronna przyglądającą się całemu zdarzeniu. Jeśli ona stanie w obronie takiej osoby, to ta najpewniej podejmie próby samoobrony.

By dotarło do nas to co przed chwilą było powiedziane pokazano nam film *Niebieskoocy*. Muszę powiedzieć, że po jego obejrzeniu wszyscy byli co najmniej przygnębieni. W filmie tym pokazano eksperyment jaki przeprowadzono w USA na grupie ochotników, którzy, chyba nie do końca wiedząc co ich czeka, zgodzili się wziąć w nim udział. Trenerka prowadząca eksperyment pomiała nimi, robiła im tzw. wodę z mózgu, jednym słowem, znęcała się nad nimi psychicznie. Ludzie ci nie mieli odwagi przeciwstawić się takiemu traktowaniu. Najgorszym, w moim odczuciu, był fakt wykorzystywania w eksperymencie dzieci. Wszak powinny one być chronione przed takimi praktykami. Nie wierzę, że udział ich w tym przedsięwzięciu nie pozostawił w ich psychice jakiejś urazy.

Podsumowując, spotkanie dzisiejsze pozwoliło nam na poznanie nowych, niedostrzeganych do tej pory sytuacji i zachowań, jednak nie do końca jestem pewien, że przeciwstawianie się tym zjawiskom daje stuprocentowe rezultaty.

Na drugi dzień zaplanowano spotkanie z Mariuszem Szczygłem, znanym dziennikarzem często poruszającym ciekawe ale także bardzo kontrowersyjne tematy. Tym razem mieliśmy dowiedzieć się czegoś o warsztacie reporterskim. I, w zasadzie to było tym o co nam głównie chodziło. Mariusz Szczygieł okazał się człowiekiem bardzo chętnym do podzielenia się z nami swoją wiedzą dziennikarską i doświadczeniem zdobytym przez lata pracy w telewizji i prasie. Od razu podał nam najważniejsze zasady jakimi kieruje się w pracy dziennikarskiej.

Po pierwsze: nie kłamać

Po drugie: nie nudzić

Po trzecie: nie krzywdzić opisywanej osoby.

Jakież to proste? Prawda! Gdy jednak rozejrzemy się wokół nas, gdy zapoznamy się z pracami dziennikarzy, to zobaczymy jak niewielu z nich stosuje podobne zasady. Nasz wykładowca opowiedział o swoich początkach, gdy jako młody dziennikarz popełniali wiele błędów. Potrafił jednak uczyć się na nich, potrafi także dzisiaj publicznie przyznać się do nich. Niektórych nie może sobie darować. To dobrze. Dziennikarz, który uważa, że wolno mu wszystko jest nim tylko z nazwy.



Szkolenie prowadzi Mariusz Szczygieł. Foto: Krzysztof Tęcza

Dowiedzieliśmy się, na konkretnych przykładach, jak zadawać pytania dobre. W jaki sposób je zadawać by nasz rozmówca mógł sam zdecydować czy odpowiedzieć na nie czy nie. Bo przecież człowiek z natury rzeczy, także dziennikarz, jest ciekawy, i na pewno gdy dowie się, że rozmawia o tajemnicy, będzie chciał ją poznać. Trzeba jednak tak poprowadzić rozmowę by to nasz rozmówca mógł zdecydować czy ciągnąć ów wątek. Trzeba umieć się wycofać z zadawania pytań jeśli pytany daje wyraźnie znać, że go to dotyka.

Inną kwestią jest ta jak namówić rozmówcę by pozwolił on na upublicznienie pewnych spraw, nie zawsze przedstawiających go w dobrym świetle, często zbyt intymnych. Najważniejszą jednak sprawą jest przedstawiona na wstępie zasada, by poprzez taką publikację nie wyrządzić tej osobie krzywdy. Trzeba we własnym sumieniu rozważyć do jakiej granicy możemy się posunąć. Oczywiście czasami trafiają się rozmówcy zbyt otwarci, opowiadający wszystko bez żadnych uprzedzeń. Trzeba wtedy, w ich dobrze pojętym interesie, chronić je. Trzeba samemu zdecydować co opisać a czego nie. Bo ludzie ci, dzisiaj chętnie się otwierają, ale gdy ochłoną, gdy ukaże się stosowna publikacja, wtedy może dotrzeć do nich, że popełnili błąd. Wtedy jednak może już być za późno. I tu właśnie jest rola dla prawdziwego dziennikarza. To on powinien, wiedząc o konsekwencjach, okroić pozyskany materiał.

Mariusz, bo tak kazał nam się do siebie zwracać, opowiedział o pracy nad zbieraniem materiałów do książki opisującej historię życia pewnej bohaterki, która prowadziła pamiętniki. Były to jednak szczególne pamiętniki, zawierające dosłownie wszystko co ta osoba robiła, myślała, z kim się spotykała, co zobaczyła. Były one tak pisane, że po dłuższym ich studiowaniu można było przewidzieć co ta pani teraz zrobi czy co zje na śniadanie. W opisach tych brak było jakichkolwiek emocji. Nic dziwnego, wszak pani ta była księgową. Nie mniej sam fakt prowadzenia dzienników przez ponad pół wieku jest wystarczająco ciekawym tematem by zająć się tą sprawą. Mariuszowi udało się ożywić nieco te zapiski dzięki odnalezionym przez jej córkę kartonom z pocztówkami, na których pozwoliła sobie umieścić nieco refleksji. Dzięki temu, jak już wspominałem, można było ożywić zebrany materiał. Jak jednak tego dokonać skoro materiał był już prawie złożony a kartki dotyczyły różnych okresów, w tym wcześniejszych. Mariusz zastosował prosty wybieg. Otóż uzupełnił ułożony już materiał o potrzebne dane, zdradzając jednak sam fakt posiadania dopiero co odkrytych karetek na samym końcu. Nie jest to przecież nic nagannego a pozwala na wyjście z takiej sytuacji, ba umożliwia nawet budować jakieś napięcie.

Mariusz pytany czy potrafił, mając dobry materiał ale mogący zaszkodzić danej osobie, zrezygnować z jego publikacji odpowiedział, że tak. Zdarzyło mu się tak postąpić. Uczynił tak by mógł spać spokojnie. Nie zawsze jednak był taki. Gdy dopiero zaczynał swoją pracę dziennikarską popełniał, tak jak każdy błędy. Później, gdy nabrał nieco doświadczenia, dowiedział się, że nawet przy najszczęśliwszych chęciach i podejmowanych działaniach ochronnych czy sprawdzających, nie wszystko można przewidzieć. Dlatego też zdarzył mu się przypadek, kiedy to będąc w 1000% pewnym, iż dopatrzył wszystkiego, okazało się jednak, że coś przeoczył i do dziś wydaje mu się, iż wyrządził krzywdę tej osobie. Zdarzyło się tak, że bohaterzy jego tekstu musieli wyprowadzić się z miejscowości, w której żyli. Co prawda akurat w tym przypadku, nie mają oni żalu do Mariusza, gdyż od jakiegoś już czasu myśleli o przeprowadzce, a to co się stało po ukazaniu artykułu było tylko dopełnieniem czary goryczy. Nie mniej autor źle się z tym czuje.

Mariusz każe nam czuć się właścicielami tekstów. Zachęca do zmieniania kolejności przedstawianych wydarzeń oraz słów naszych bohaterów. Oczywiście nie tylko, gdy chodzi o ich ochronę. Także by tekst stał się ciekawszym, by wciągał czytelnika. Najważniejsza w tekście jest puenta. To właśnie ona podsumuje całość. To ona będzie zauważona przez czytelnika. To właśnie ostatnie zdanie spowoduje, że czytelnik zapamięta ten tekst. Takie zdanie ukazuje jaką mamy władzę jako reporterzy. Aby nam to uzmysłowić Mariusz przygotował luźne zdania, z których kazał nam ulżyć stosowne teksty. Jak się

okazało wielu z nas jako ostatniego zdania użyło tego samego cytatu. W tym wypadku dokonaliśmy dobrego wyboru.

Moje ostatnie zdanie będzie następujące: Mariuszu, cieszę się, że ciebie poznałem, rad jestem z udzielonych nam wskazówek, umocnienia mojego przekonania co do słuszności układania tekstu zgodnie z moją wizją.

Mariuszu: Czas tu spędzony nie jest czasem straconym!

Krzysztof Tęcza